

Wieczna przegroda

בני דער אייביקער מחיצה

A.

א

Niespokojny, nerwowy, piękny
harcuje
koń pamięci
w kółko w kółko po moim sercu.

Nie może wziąć przeszkody.

Dziki,
wielkooki,
nie dopuszcza do siebie nikogo.

Przestraszona,
ze spierzchniętymi ustami,
nie dopuszczam siebie
do siebie.

B.

ב.

Piję za dużo kawy.
Wiem o tym.
Ale to przecież nie pomaga.

W zimowe wieczory
zaczyna padać; pada.
Krople jak klapsy
uderzają w głowę
z tępym dudnieniem.
To, co dokoła, znika -
zalewa mnie
wytrysk lawy.
Duszę się
złapana w pułapkę
własnego snu.
Kawy?!

Piję za dużo.
I to nie pomaga.

Lato.
Poranki.
Jeszcze jasne, chłodne
ufne niebo.
Czeszę swoje włosy.
I starzeję się.
Zniknął dobry paw.
Śliczny.
Nie ma.

Nie płacz. Nie użalaj się.
Włóż robocze buty.
Czeka, głuptasie,
na ciebie dzień!
Jaki to skarb -
czeka dziecko.
przyjaciel,
niebo.

Ale -
jeśli zabraknie uśmiechu,
rozumu, ja-ty-zaufania -
szykuję (oby nie było potrzeba!)
garnuszek kawy
dla nas obojga.

C.
Mówię coraz mniej.
Coraz rzadziej mam coś do powiedzenia.
I już ledwo
dla kogo
z kim
nawet milczeć.

Ale moje uszy
pozostały czynne...
Nastawiają się.
Ich długie czujne-niewidoczne
antenki wibrują.
Optymistyczne uszy!
Wierzą w wartość słów..
Naiwne i różowe, uszy
sądzą: trzeba jeszcze umieć słuchać.

Zamyślona
i zagubiona wsłuchana
pogwizduję cichutko
wesoło--smutno .

D.
W krągłym, szklanym
dzbanoświecie
otwieram i zamykam usta
tak jak wszyscy.
I jak wszyscy wciąż
trafiam nosem
w lustrzano-przejrzystą przegrodę
przed wytęsknionym wokół.

Dobre.
Aż do bólu dobre
zabawowe otarcie się
silnym głośnięciem młodych piór
o wieczną przegrodę.

Powietrze-z-wodą-bąbelki
perłą się.
w górę i precz.

Otwieram więc
i zamykam usta
tak jak wszyscy.

Podziwiam własne bąbelki .
Jakie piękne!
Zapominam
i wesoło puszczam się biegiem, pędem
daleko, w górę, precz!

A jeśli złotogłup rozbija
sobie zawsze nos –
to co z tego?

Kwiecień 1972

Thum. Bella Szwareman-Czarnota, 2014